Nr. 305. Kraków, piątek 6 listopada 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Z DNIA.

Kraków, 5 listopada.

Sejm zamknięty.

Obradujący wiecznie bez kompletu, bez myśli przewodniej, bez zapału i bez rezultatów sejm galicyjski został wreszcie zamknięty. Jeżeli zapytamy, co ten sejm za siedm tygodni zrobił, nie mając najlżejszej przeszkody ze strony opozycyi, to odpowiedź wypadnie jak najsmutniejsza.

Jedna ustawa o biurach „pośrednictwa pracy“, wykluczająca najważniejszą grupę interesowanych, t. j. robotników, w zupełności od wszelkiej reprezentacyi, od wszelkiego wpływu — to trochę za mało na całą długą sesyę sejmową...

A znów doprowadzenie Rusinów do opuszczenia sejmu z powodu gimnazyum w Stanisławowie, prawie już przez większość akceptowanego, to znów za dużo — niezręczności...

Poza tem wiele wstrętnych wystąpień Stojałowskiego, łaszącego się większości jak pies legawy u nogi, wiele niekonsekwencyi ze strony ludowców, którzy ni stąd ni zowąd dali wotum zaufania rządom szlacheckim przez głosowanie za budżetem — dla pięknych oczu marszałka! — i najwięcej mówek stańczykowskich „mężów stanu“, oto wszystko, co da się wycisnąć z „pracy“ sejmowej.

Przepytlowanie aż dwóch budżetów w ostatnich dwóch tygodniach i szybkie zamknięcie sejmu (nie wiadomo, dlaczego?) wskazuje na to, że większość sejmowa właściwie wtedy dobrze się czuje, gdy ten sejm obraduje trzy dni, albo gdy go wcale niema, a nierozsądne gazety szowinistyczne wołają o zwołanie sejmu, jak o ratunek w nieszczęściu.

Dla nas, którzy odsłaniamy co roku potworny układ przywilejów wyborczych, na których ten szlachecki sejm się opiera, którzy wskazujemy na dziecięcą niedojrzałość różnych „opozycyj“ sejmu, nie jest ani przebieg sesyi, ani jej koniec żadną niespodzianką. Niema ani jednego myślącego robotnika w całym kraju, któryby się był łudził, że ten sejm, złożony z Abrahamowiczów, Badenich, Jaworskich, Pinińskich i ich trabantów, a rozwodniony garstką nieśmiałych ludowców, zrobi choć jedną uwagi godną ustawę pożyteczną naprawdę dla kraju i ludu. Nawet sprawy czysto kulturalne, puszczone na ten szlachecki pytel, wychodzą z piętnem klasowego samolubstwa, lub niedołęstwa, wołającego o pomstę do nieba.

Szkoły niedostateczne i liche, nauczycielstwo niezadowolone, dozorowane przez osławionych inspektorów, przemysł w zaczątkach, wspierany nie zawsze zdrową protekcyą, administracya licha, niesprężysta, skorumpowana przez hyeny wyborcze; wszędzie brak środków na rzeczy konieczne, nie mówiąc już o potrzebnych, a nad tem wszystkiem mętna „polityka“ kilku familij, które wzięły sejm i Koło polskie w arendę, oto reprezentacya parlamentarna Galicyi.

A z środkowych warstw nie podnosi się dzisiaj ani jeden głos, wołający o reformy polityczne, społeczne i kulturalne. Zamiast reform, słyszymy dzikie wrzaski podnieconych szowinistów, polujących na studentów i karyerowiczów, ratujących „naród“ od Rusinów (!) i ich rzekomo okropnych pogróżek, wyrzucenia Polaków za San, a nawet (o zgrozo!) za Wisłok...

Histerya ta w ręku sprytnych cyników z warszawskiego bruku zaraża całą klasę średnią, odzwyczajając od myślenia, a ucząc krzykactwa i — wołania o policyę. Ona to faktycznie steroryzowała sejm — i to bez wielkiego trudu — w sprawie gimnazyum ruskiego i doprowadziła do secesyi Rusinów. Zasługa marna i mogąca kraj więcej narazić, niż mu honoru przysporzyć.

Taki sejm jest w takiem położeniu, w jakiem się kraj znajduje, raczej klęską, niż ratunkiem. To też zamknięcie jego zastaje lud w kraju zu ełnie obojętnym.

Walka o Kasę chorych.

Piszą nam z Jarosławia:

„Starostwo w Jarosławiu unieważniło dokonany w dniu 8 października b. r. wybór tow. Antoniego Kaisera na przewodniczącego zarządu Kasy chorych, oraz tow. Franciszka Tokarza na jego zastępcę, a to z powodu, że wybrani przez pracodawców członkowie zarządu, a mianowicie Wojciech Karczmarski, Jan Kliszewski i Jan Pielichowski, zrezygnowali z wyboru i w ukonstytuowaniu się zarządu nie wzięli udziału. Równocześnie zarządziło starostwo ponowny wybór członków zarządu z grona pracodawców, wobec czego odbędzie się 12 b. m. walne zgromadzenie reprezentantów pracodawców, celem wyboru 3 nowych członków zarządu“.

Do tej wiadomości, nadesłanej nam przez towarzyszów jarosławskich, dodać musimy od siebie, że postępek starosty był nielegalny, albowiem sprzeciwiał się reskryptowi ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 25 listopada 1898. W reskrypcie tym ministerstwo rozstrzyga, że usunięcie się pracodawców z zarządu Kasy chorych nie daje władzy powodu prawnego do naruszania autonomii zarządu tejże Kasy, a rozstrzygnięcie to motywuje w sposób następujący:

„Przez samowolne ustąpienie poszczególnych członków, lub przez to, że pewna grupa interesentów wzbrania się obesłać zarząd, niemoże zostać uczyniona iluzoryczną możność funkcyonowania, t. j. zdolność do pracy tej instytucyi, służącej celom humanitarnym, jak długo niema braku kompletu. Złożenie mandatów przez członków z grona pracodawców pociąga za sobą tylko obowiązek rozpisania wyborów uzupełniających, aby w miejsce występujących desygnowano nowych przedstawicieli w zarządzie Kasy chorych, ale władza nie może wywierać przymusu ani odnośnie do obesłania zarządu Kasy wogóle, ani też odnośnie do udziału wybranych funkcyonaryuszów“.

Z tych jasnych słów rozporządzenia ministeryalnego wynika wyraźnie, że starosta jarosławski Szczurowski nie miał najmniejszego prawa unieważniać wyboru prezesa i wiceprezesa Kasy chorych z powodu wystąpienia pracodawców z zarządu, skoro na konstytuującem posiedzeniu zarządu był przepisany ustawą komplet. Zapomocą takich kruczków usiłuje Szczurowski przynajmniej przewlec oddanie Kasy chorych w ręce zarządu robotniczego. Laury Prokopczyca nie dają spać zarówno Szczurowskiemu, jak i Starzeńskiemu, który dotąd walnego zgromadzenia podgórskiej Kasy chorych nie zwołał. Zajścia stanisławowskie powinny przecież skłonić namiestnika hr. Potockiego do położenia kresu temu, co się wyrabia z Kasami chorych w Galicyi.

Przegląd polityczny.

Faworyt carski, a sprawa wschodnia. W numerze październikowym podało „Oswobożdienie“ sylwetkę nowego faworyta carskiego Biezobrazowa, figurę dotąd mało znaną, którą car zamianował nagle swoim sekretarzem stanu (nie wszyscy ministrowie posiadają ten „wysoki“ tytuł), na razie wszekże bez żadnej określonej funkcyi. Ów Biezobrazow, zapoznawszy się nieco ze stosunkami na wschodzie, zainicyował towarzystwo akcyjne, celem eksploatacyi lasów oraz bogactw mineralnych w Korei. Do tego przedsiębiorstwa, na które zgodzić się musiał rząd koreański, wciągniętych zostało paru arystokratów rosyjskich, paru wielkich książąt oraz car z kwotą pół miliona rubli. Finansowe spekulacye ułatwiły Biezobrazowowi wkradanie się w łaskę cara. Poza plecyma ministrów, zwłaszcza ówczesnego ministra finansów Wittego, zaczął on podawać carowi różne memoryały, dotyczące bądź budowy kolei mandżurskiej, bądź spraw politycznych. W ten sposób wyrósł powoli na znachora, nie mającego żadnej określonej funkcyi, a podrywającego autorytet oficyalnych ministrów. Słowem, Biezobrazowowi, który na przebój, a nie drogą powolnego czynowniczego awansu chciał sobie utorować karyerę, udało się teraz to, czego nie mógł osiągnąć za Aleksandra III. Wówczas bowiem, pragnąc zwrócić na siebie uwagę dworu, zakrzątał się koło ligi, mającej na celu ochronę „świętej osoby“ cara. Ciekawem jest, iż policya rządowa, lękając się konkurencyi tej dobrowolnej policyi, zniszczyła projekt Biezobrazowa et comp.

Obecnie urzędowy „Goniec rosyjski“ publikuje nominacyę Biezobrazowa na członka ustanowionego ukazem z dnia 30 września komitetu dla spraw dalekiego wschodu. W komitecie tym zasiadają prócz niedawno kreowanego namiestnika wschodnio-azyatyckiego Aleksiejewa, ministrowie: spraw wewnętrznych, finansów, spraw zewnętrznych oraz wojny, jakoteż reprezentant głównego zarządu żeglugi i portów.

Ta nominacya Biezobrazowa nadaje pewną wagę pogłoskom, iż wogóle cały plan stworzenia namiestnictwa dalekiego wschodu został carowi przezeń podsunięty.

Przegląd społeczny.

Zwycięstwo socyalistów. Z Brodów donoszą nam: Na odbytem dnia 3 b. m. walnem zgromadzeniu delegatów robotników i reprezentantów pracodawców tutejszej powiatowej Kasy dla chorych wybrali robotnicy do zarządu znaczną większością głosów kandydatów, postawionych na liście socyalno-demokratycznej. Wybrani zatem zostali tow.: Ozyasz Pester, Bernard Grünberg, Piotr Tromnicki, Jędrzej Pawluk, Ozyasz Izakowicz, Nuchim Rawicz, Benjamin Stenier i Leon Rosenrauch.

Strejk robotników krawieckich w Stanisławowie wybuchł dnia 30 października b. r. W strejku bierze udział 83 krawców męskich. Żądają oni 11-godzinnego dnia pracy i zniesienia wiktu u majstrów, podwyższenia zarobku na sztuce przeciętnie o 30%, oraz stałej płacy miesięcznej dla robotników trzech kategoryj: w klasie I 40 K, w klasie II 50 K, w klasie III 64 K. Majstrowie na razie nie chcą się zgodzić na te warunki. Walka się zaostrza. Robotnicy na odbytem onegdaj zgromadzeniu poufnem uchwalili z zapałem nie odstąpić od żądań, wy-

WALKA REWOLUCYJNA
POD ZABOREM ROSYJSKIM.

Wrażenia i fakty z ostatnich lat dziesięciu.

35)

Co do mnie osobiście, to wyznam, że wątpię, by te prawidełka miały racyę bytu, by się przyczyniały do zabezpieczenia drukarni. Widzę w nich jedynie zupełnie zrozumiały wytwór niepokoju tego lub owego towarzysza, niepokoju, który szuka jakiegoś ujścia, jakiejś roboty w celu usunięcia jego. Walka z „iluminacyą“, lub coś podobnego, jest tem ujściem, tą robotą — uspokaja nerwy, daje pozór czynnego usuwania niebezpieczeństwa, wiszącego ustawicznie nad głową towarzyszy, pracujących w drukarni.

Ta świadomość niebezpieczeństwa, wraz z bezsilnością wobec niego, oraz poczuciem odpowiedzialności, leżącej na towarzyszach, pracujących przy drukarni, stanowi ogromnie ciężką, wyczerpującą nerwy, stronę życia drukarnianego. Przy opisie biur transportowych zauważyłem, że stanowisko to należy do najtrudniejszych i najbardziej męczących w partyi. Uogólniając to założenie, zastosować je należy do wszystkich „interesów“ partyjnych: biur transportowych, druków, składów.

Wtedy gdy towarzysze, zajęci agitacyą i robotą organizatorską, tworzą w wielkim stopniu te warunki, wśród których pracują, biorą żywy udział w życiu, mają wrażenia i przyjemność czynnego życia — towarzysze, zajęci w „interesach“ partyjnych, zależni są od pracy tamtych, przygwożdżeni są do tego lub owego miejsca, lub mieszkania, skazani na brak wrażeń i towarzystwa, na monotonne życie i bezsilne oczekiwanie mogącego spaść na ich głowy piorunu w postaci najścia żandarmów. Spróbowałem tego życia i muszę wyznać, że nie uśmiechałoby mi się wcale przykucie siebie do taczki tego lub owego „technicznego interesu“ P. P. S.

Z powyższego opisu drukarni łódzkiej widocznem jest, jak mało samo urządzenie drukarni ma „romantycznych“ szczegółów, jak prostem i zwyczajnem jest ono. Każde nieledwie mieszkanie, trochę zabezpieczone od ciekawości otoczenia, może służyć jako lokal dla drukarni. Trochę pozorów, przystosowanych do miejsca, wybranego jako locum dla drukarni, wystarcza, by wśród ludzi, zajętych przeważnie swoimi interesami, ukryć istotny cel zamieszkania tego lub owego towarzysza. Jak najmniej tajemniczości, jak najwięcej pozorów zwykłego filisterskiego życia — oto zasada konspiracyjna, najbardziej zabezpieczająca drukarnię.

W tak zabezpieczonem mieszkaniu, mając odpowiednią maszynkę, mażnaby wydrukować całe mnóstwo rzeczy, całe góry bibuły. Ograniczenia wytwórczości pochodzą przeważnie nie z wewnętrznych przyczyn, lecz z zewnętrznych — z konieczności ograniczania stosunków ze światem po za drukarnią. Te właśnie stosunki, o których przeważnie ludzie, starający się wyobrazić sobie tajną drukarnię, nie myślą wcale, te stosunki są najpoważniejszą przeszkodą produkcyi i najbardziej zarazem niebezpieczną rzeczą dla wydawniczego „interesu“ partyi.

Niektóre stosunki są integralną częścią samej produkcyi — jak naprzykład dostarczenie papieru i farby drukarskiej. Inne zaś są koniecznem dopełnieniem drukarni, stanowiącem o celowości jej istnienia — są niemi stosunki ze światem partyjnym, otrzymywanie materyałów, danych i wskazówek dla redaktora oraz wywóz z drukarni wyprodukowanej przez nią bibuły.

Farbę sprowadza się z zagranicy lub też zdobywa się przez stosunki partyjne w tem, czy innem miejscu. W tym więc wypadku w dostarczaniu farby drukarnia jest zależna od towarzyszów, zajętych przy innej pracy i otrzymuje ją przy okazyi razem z innymi rzeczami, dostarczonymi do drukarni. Lecz papier prawie wyłącznie jest kłopotem towarzyszów drukarnianych. I kłopot to nielada.

Zdawałoby się, cóż łatwiejszego? Pójść do sklepu, zamówić potrzebną ilość, wziąć na doróżkę i dowieźć do drukarni. Ba! przedewszystkiem papieru tego zużywa się w drukarni dosyć dużo. Każde większe zamówienie zwraca uwagę kupca, chociażby dla tego, że jest to interes korzystny dla kupca, chcącego naturalnie zatrzymać dla siebie nowego klienta. Stąd przy większych zakupach naturalna ciekawość kupca. Przy pierwszem kupnie papieru w Łodzi, gdyśmy z Karolkiem wybierali papier, najodpowiedniejszy ze względu na format, grubość i cenę dla naszej produkcyi, usłyszeliśmy od sprzedającego mocno przykre dla nas pytanie:

— Państwo mają drukarnię? — pytał z miłym, ujmującym uśmiechem kupiec.

Co do mnie gotów byłem za to pytanie huknąć w kark pana kupca. Bo przecie pytanie, chociażby najgłupsze, wymaga odpowiedzi.

— Drukarnię? — odparłem. — Skąd znowu! Nie stać nas na to. Mamy sklep w Tomaszowie, proszę pana.

Wątpię, by odpowiedź bardzo zadowoliła interpelanta, który prawdopodobnie lepiej, niż ja, znał okoliczne sklepy i sklepiki z papierem.

Zresztą uniknąłem w ten sposób innej, również krępującej propozycyi, z jaką się zwykle zwracają do zakupujących większą ilość towaru.

— Gdzie pan każe odesłać? — pyta grzecznie kupiec z zadowoleniem i szacunkiem, oglądając solidnego klienta.

Niech ich dyabli porwą z tą grzecznością! Wykręcaj się znowu, znajduj jakąś głupią wymówkę.

To kupowanie papieru, to jedna z najprzykrzejszych funkcyj w drukarni. Z prawdziwą rozkoszą i przyjemnością patrzy w tem położeniu człowiek na kupca obojętnego, nie nadskakującego, nawet gburowatego.

I oto zbieraj papier, potrzebny dla produkcyi, stopniowo, częściami, kalkuluj, czy niezbyt często się zachodziło do tego lub owego sklepu, zbieraj dane o sprzedaży papieru w mieście, ściągaj nawet papier z miast innych. Licz się następnie z tem, że częste przywożenie pakunków do mieszkania nie należy również do rzeczy konspiracyjnych,

szczególnionych w cenniku. Wśród strejkujących panuje znakomita solidarność. Strejkujący zwracają się do robotników z innych miejscowości z prośbą, by do Stanisławowa na robotę nie przyjeżdżali!

Wszelkie datki na strejkujących nadsyłać należy pod adresem: M. Schrager, krawiec, ulica Smolki w Stanisławowie.

Z literatury i sztuki.

Z literatury partyjnej. Z londyńskiej drukarni P. P. S. wyszedł nr. 17 „Światła“, czasopisma popularno-naukowego. Treść numeru wypełniają trzy artykuły. Artykuł tow. Mieczysława Michalskiego o Zygmuncie Sierakowskim (z portretem), tow. M. Luśni: Sądownictwo a socyalizm, i B. A. J.: Ruch czartystów w Anglii. — Adres redakcyi i administracyi „Światła“: Józef Kaniowski 67, Colworth Road, Leytonstone, London N. E. Prenumerata roczna wynosi 2 K 40 h; numer pojedynczy 40 h.

— Nakładem Chicagoskiego Związku Pomocy Polskiej Partyi Socyalistycznej wyszła w Chicago z drukarni „Robotnika“ broszura tow. Stefana Karskiego: „Dziesięciolecie Polskiej Partyi Socyalistycznej“ (1893 do 1903“). Broszurka ta, przyozdobiona dwiema rycinami, przedstawiającemi polską prasę socyalistyczną i maszynkę drukarską, wziętą przez żandarmów w r. 1900, na której odbito 35 numerów „Robotnika“, przedstawia żywo działalność P. P. S. na wszystkich polach i prześladowania, jakie spadają na jej członków.

— Równocześnie wyszła w Londynie broszura tow. Stefana Karskiego: „Etyka i socyalizm“, w której autor przedstawiwszy bankructwo etyki chrześcijańskiej, przedstawia istotę moralności socyalizmu. Cena broszury 40 h.

Z sali sądowej.

Jak się w Krakowie zwalcza korupcyę. Napisał „Głos narodu“ artykuł p. t.: „Wosk i nafta“, w którym napiętnował osławione stosunki w urzędzie górniczym w Drohobyczu i to nie obecne, lecz dawniejsze, zarzucając poprzednim naczelnikom tegoż urzędu, że brali łapówki. Czuł się tym artykułem obrażony były naczelnik urzędu górniczego w Drohobyczu, emerytowany radca górniczy Zdzisław Podgórski i wraz z żoną swoją (bo w artykule owym była mowa i o „prezentach“ branych przez p. naczelnikową) zaskarżył dra Antoniego Beaupré o obrazę honoru. Wczoraj miała się odbyć przed sądem przysięgłych w Krakowie rozprawa. Ale zamiast dowodu prawdy, zamiast wyświetlenia publicznego stosunków drohobyckich — nastąpiło pogodzenie się obu stron. Dr Beaupré złożył deklaracyę i p. Podgórski cofnął skargę. Jest to charakterystyczne, jak burżuazyjna prasa pojmuje „zwalczanie korupcyi“: pojawiają się „sensacyjne“ artykuły, a gdy przychodzi do udowodnienia, do przygwożdżenia faktów w sali sądowej — albo cofnięcie skargi albo deklaracya lub ugoda tuszują całą sprawę i „sensacyjna“ rozprawa znika z repertuaru...

Prześladowania polityczne. Z powodu demonstracyj za równem prawem wyborczem w dniach 5 i 12 lipca b. r. w Przemyślu oskarżyła prokuratorya przemyska 18 towarzyszów o występek zbiegowiska z § 283 u. k. Oskarżeni są: Witold Reger, Tadeusz Reger, dr Herman Liebermann, Józef Schiffler, Jan Żołnierz, Maurycy Fast, Wincenty Wojciechowski, Michał Szczepański, Michał Steinmetz, Jan Chrobak, Józef Kowalski. C. H. Wolf, Grzegorz Burdiak, Antoni Wityk, Józef Głuszko, Eliasz Bachowski, Teodor Cisek i Józef Fedyszyn. Oskarżonym doręczono już akt oskarżenia.

Defraudacye w biurze solnem. Tocząca się od wtorku przed lwowskim trybunałem przysięgłych przeciw Izaakowi Halpernowi rozprawa o fałszerstwo czeków solnych (z której sprawozdanie zamieściliśmy już we wczorajszym numerze), zakończyła się po dwudniowem trwaniu zasądzeniem obwinionego. Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał wymierzył Izaakowi Halpernowi karę 2-letniego zwykłego więzienia z postem co miesiąc. Nadto ma Halpern zwrócić wydziałowi krajowemu szkodę w sumie 16.680 K i ponosić koszta postępowania karnego.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 6 listopada. 1792. Zwycięstwo rewolucyjnej armii francuskiej nad wojskami sprzymierzonych mocarstw pod Jemappes. — 1848. Kraków przechodzi pod panowanie Austryi. — 1901. Koniec kongresu austryackiej socyalnej demokracyi w Wiedniu.

Teatr miejski w Krakowie.

Sobota: „Życie“, sztuka w 3 aktach W. Feldmana (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Krwawe gody“, tragedya w 5 aktach A. Lindnera (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Ludka“, krotochwila w 4 akt. P. Vebera.

Teatr ludowy w Krakowie.

Sobota: Po raz drugi „Dwie sieroty“, obraz ludowy w 8 odsłonach.

Niedziela po południu: „Okrężne“ i „Fotografia Jędrusia“. — Wieczorem: „Kula u nogi“, sztuka w 3 aktach z epilogiem J. Szutkiewicza.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Uroczyste otwarcie roku szkolnego w krakowskim oddziale Uniwersytetu ludowego odbędzie się w niedzielę dnia 8 bm. w sali rady miejskiej o godzinie 7 wieczorem z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie przez prezesa krakowskiego oddziału dra Juliusza Gertlera; 2) wykład dra Emila Bobrowskiego „O celach i zadaniach uniwersytetów ludowych“; 3) wykład inż. Edmunda Libańskiego p. t. „Człowiek we wszechświecie“ z demonstracyą obrazów świetlnych. Wstęp bezpłatny.

Zachciało się „Czasowi“ być dowcipnym i złośliwym. W numerze wtorkowym zamieścił „Czas“ notatkę pod tytułem „Rewolucya w Krakowie... koło Odessy“, w której wydrwiwa paryską „L' Action“ oraz chicagoskie czasopismo socyalistyczne: „The International Socialist Review“, pierwszą za korespondencyę o wypadkach rosyjskich, drugie za przedruk tejże korespondencyi, gdzie jakoby do głównych ognisk rewolucyjnych w Rosyi zaliczono miasta: Kraków, Odessę, Kijów, Batum i Baku. Nie mamy pod ręką przytoczonych przez organ stańczykowski czasopism, sądzimy wszakże, że przy znanej swej „bystrości“ „Czas“ sam wpadł w pułapkę. Francuski język nie posiada dźwięku, odpowiadającego naszemu *ch* i posiłkuje się zastępczo dźwiękiem *kh*, zamiast Charków, np., pisze Kharkow. Ponieważ Charków głośnym był z rozruchów chłopskich w jego okolicy, niewątpliwie został on umieszczony w notatce, o której mowa na czele głównych centrów rewolucyjnych dążeń w Rosyi — domyślni zaś panowie z „Czasu“ dopatrzyli się w tej nazwie nieco skażonego wyrazu Kraków. Jak uważnie czytali, o ile wogóle widzieli na oczy wydrwiwaną przez siebie korespondencyę świadczy, iż nawet tytułu cytowanego pisma poprawnie nie podają, bo zamiast *Review* piszą błędnie *Rewiew*.

Zresztą, gdyby nawet istotnie „L' Action“ czy inne pismo francuskie, względnie amerykańskie popełniło gruby lapsus, „Czasowi“ nie wypada może się nad tem natrząsać. Pamiętamy jego „Gabryela“ Marksa, jego miasto Wrocław zrobione z nazwiska znanego historyka Breslau, lub słynne twierdzenie, iż w Anglii istnieje powszechne głosowanie... To są kwiatki grubsze — licznych drobniejszych nie przytaczamy.

Pod koniec swej notatki rozdowcipkowany „Czas“ ni stąd ni zowąd atakuje nas za rubrykę z czarnego światka, gdzie jakoby podajemy wiadomości o zbrodniach księżych z Tokio i Bombayu — tak samo wiarygodne, jak „krakowskie“ wiadomości „l'Action“, które „Czas“ — w swem przekonaniu arcydowcipnie — nam podsuwa, jako domniemanym informatorom paryskiego organu.

Otóż co się tyczy czarnego światka nie polujemy na taką egzotyczność, iżbyśmy w pogoni za tonsurami o Tokio lub Bombay aż zawadzali. Owszem, pisujemy i o miejscowych często. Stąd w pamięci mamy całą litanię ich nazwisk: Stysiński, Mardyrosiewicz, Piechota, Gałuszka, Zadęcki itd. — sami „finansiści“ lub „don żuani“, mówiąc delikatnie. Galeryę tę uzupełniamy od czasu do czasu i okazami zagranicznymi, chwytanymi jednak z pierwszej ręki: z pism francuskich i niemieckich, które, pisząc o wypadkach lokalnych fantazyować nie mogą; zresztą dlaczegoby nie posiadały te kraje swoich Stysińskich, że powtórzymy nazwisko dobrze „Czasowi“ znane — nazwisko głośnego socyalisto-żercy, któremu pokusy ziemskie, gdzie pieprz rośnie, zmiatać kazały...

Na tem kończymy, dodając tylko, że „Czas“ uznał swój „dowcip“ uczyniony pod naszym adresem za tak nieporównany, iż pod pretekstem, że mu przekręcono w druku jakiś wyraz, powtarza w numerze środowym dłuższy ustęp z swej elukubracyi.

Wielkie to *testimonium paupertatis,* gdy „dowcipkujący“ sam delektować się musi swoim dowcipem.

Z klerykalnej propagandy. Do mieszkańców Krakowa rozsyłają klerykali listy następującej treści:

„Modlitwa Jerozolimska! O Panie Jezu! Do Ciebie wołamy zlituj się nademną i nad całą ludzkością. Oczyść nas z naszych grzechów o wieczny Boże i pokaż Twoją litość nad nami, prosimy Cię wysłuchaj nas i odpuść nam nasze winy Twojem Św. Imieniem teraz i w wieczności. Niech będzie pochwalony Jezus i Marya amen“.

Do modlitwy powyższej dołączony jest zarazem następujący oryginalny dopisek:

„Kto tę modlitwę będzie odmawiał tego spotka wielkie szczęście. Jest ale jego obowiązkiem tę modlitwę 9 razy odpisać i 9 osobom takową w kopercie przesłać. W razie niedotrzymania obowiązku szczęście może się w nieszczęście zamienić“.

W jaki sposób potrafią pobożni autorowie listu wytłumaczyć to podwójne działanie cudownej tej modlitwy — niewiadomo. W każdym razie wymuszanie na wiernych pobożności groźbami jakiegoś tajemniczego nieszczęścia, to dosyć oryginalny objaw pracy ku chwale bożej...

Ze stowarzyszenia młodzieży postępowej „Ruch“ w Krakowie. Dnia 3 b. m. odbyło się walne zgromadzenie członków „Ruchu“, stowarzyszenia postępowej młodzieży, na którym wybrano nowy wydział. W skład wydziału weszli: Rudolf Moszoro, przewodniczący; Henryk Grossmann, zastępca przewodniczącego; Karol Sobelzon, sekretarz; J. Bross, skarbnik; Antoni Zembaty, bibliotekarz; Franciszek Boczarski, kontrolor.

Komers Chóru robotniczego odbędzie się w sobotę dnia 7 b. m. o godz. 8 wieczór w restauracyi Machaufa przy ul. Lubicz l. 9, na który wszystkich członków, oraz towarzyszów zarząd zaprasza.

Przypomina się członkom Chóru, aby na próby regularnie uczęszczali t. j. w każdy poniedziałek i piątek o godz. $^{1}/_{2}8$ wieczór.

Ryzyko robotnicze. Z Przemyśla donoszą nam: W poniedziałek po południu z dachu kuźni warsztatów kolejowych spadł robotnik blacharski Licht i rozbił sobie czaszkę, nadto doznał licznych innych obrażeń na całem ciele. Nieszczęśliwego w stanie bezprzytomnym musiano natychmiast zawieźć do szpitala. Wina wypadku spada na majstra blacharskiego Becka, który wysyłając robotnika na dach, nie zaopatrzył go w linę ochronną.

Kordon graniczny. „Vorwärts“ donosi: W najbliższym czasie mają być ponownie obostrzone i tak już niebywale ostre przepisy obserwacyjne i rewizyjne na granicy śląsko-rosyjskiej. Również powiększono liczbę żołnierzy straży pogranicznej. Powodu do tego miały dostarczyć nadzwyczaj częste próby przemycania przez granicę wydawnictw socyalistycznych i wszechpolskich, oraz rzekome odkrycie w Warszawie tajnego polskiego rządu narodowego. Rosyjska policya przechwala się, że zdobyła przy aresztowaniu kilkunastu oskarżonych dowody ich żywego znoszenia się z osobami zamieszkałymi na austryackiem i pruskiem terytoryum pogranicznem. Rosyjski despotyzm domaga się ciągle nowych ofiar dla uspokojenia swej zajęczej trwogi przed „przewrotem“.

Walka katowickich robotników o lokal na zgromadzenia. Z jakiemi trudnościami muszą walczyć towarzysze nasi na Górnym Śląsku, świadczy wyśmienicie ich walka o lokal na zgromadzenia w Katowicach.

Znane powszechnie są przeszkody, jakiemi policya stara się uniemożliwić nabycie lokalu na zgromadzenia. Z chwilą, gdy robotnicy lokal znajdą zaczynają się szykany, które mają ruchowi szkodzić i wystraszyć właściciela domu.

W Katowicach wynajęły organizacye zawodowe piękny lokal na stowarzyszenia i zgromadzenia. Lokal znajduje się w nowym domu, położonym w nowozabudowanej ulicy w pobliżu ratusza. Policya uwiadomiona o wynajęciu lokalu nie miała mu nic do zarzucenia. Gdy jednak robotnicy garncarscy zawiadomili policyę o zgromadzeniu, które się miało odbyć w lokalu stowarzyszenia, zabroniła policya, motywując zakaz tem, „że ulica ta nie jest uwidoczniona w planie budowlanym miasta, ani też niema charakteru ulicy publicznej“. Odnosi się to do faktu, iż ulica ta jest nowa i niema jeszcze urzędowej nazwy. Rekurs wniesiony do wyższej instancyi nie odniósł żadnego skutku. Zakaz pozostał prawomocny, aczkolwiek ustawa o zgromadzeniach, nie mówi nic o tem, że zgromadzenia nie mogą się odbywać w lokalach, położonych przy nowych ulicach.

Inne motywa, podniesione później nie mają najmniejszego znaczecia, zwłaszcza wobec słów inspektora policyjnego Weinharda, że „gdyby lokal należał do innych ludzi, tobyśmy nic mu nie mieli do zarzucenia“. Wskutek dalszych rekursów pozwoliły wyższe władze śląskie na zgromadzenia przy ograniczonej liczbie uczestników i to w dzień. Rozstrzygnięcie pozostawiły jednak policyi.

Stowarzyszenia zawodowe wniosły zażalenie do wyższego sądu administracyjnego, gdyż nie mogą się zgodzić, by każde zgromadzenie zależało od kaprysu policyi katowickiej, tak bardzo dbałej o dobro robotników.

Polskie zgromadzenie ludowe odbyło się w niedzielę dnia 1 b. m. w Berlinie w „angielskim ogrodzie“. Wobec bardzo licznie zgromadzonej publiczności referował tow. Jerzy Haase z Katowic o ustawie wyjątkowej przeciw socyalistom w Niemczech i procesach socyalistycznych w Poznaniu. Referent omówił powstanie ustaw wyjątkowych, ich wprowadzenie w życie i zwrócił uwagę na męstwo i ofiarność, które towarzyszyły w walce niemieckiej socyalnej demokracyi i poprowadziły ją do zwycięstwa. Około roku 1880 rozpoczęła się również w Poznaniu między polskimi robotnikami agitacya socyalistyczna. Agitacyę rozpoczęli członkowie socyalistycznej rewolucyjnej partyi „Proletaryat“, którzy przybywali z zaboru rosyjskiego. W r. 1880 rozpoczęły się też pierwsze aresztowania. Mendelsohn, Jankowska, Truszkowski, pochodzący z zaboru rosyjskiego i Janiszewski zostali zkazani na kary kilkoletniego więzienia. Mendelsohn miał po odsiedzeniu kary być oddanym w ręce rosyjskich żandarmów; na granicy został jednak wydarty z rąk zbirów. Truszkowski dostał się w ich ręce.

Kierownictwo agitacyą objął następnie Padlewski, który żył w Poznaniu jako robotnik berliński Stefan Hoffman. Policyę popierał w poszukiwaniu dowódzca „ludowców“ poznańskich dr Szymański, który w piśmie redagowanem przez siebie w „Orędowniku“ umieszczał liczne notatki denuncyujące socyalistów. Po wielu mniejszych procesach rozpoczął się w r. 1888 olbrzymi proces poznański.

Podczas długiego czasu, jaki przepędzili oskarżeni w więzieniu śledczem, niewyprowadzano ich na świeże powietrze. Na rozprawy sądowe przeprowadzono niektórych towarzyszów w kajdanach, które im dopiero przed salą rozpraw zdejmowano. Rolę głównych świadków grali agenci Naporra i Kring Mahlow, których prokurator przedstawił jako „sumiennych świadków“. Janiszewski został po kilkomiesięcznem więzieniu śledczem skazany na $3^{1}/_{2}$ roku więzienia, Sławiński z Warszawy na $2^{3}/_{4}$ roku, a kary braci Witkowskich, Morawskiego, Kurowskiego i innych było odpowiednio wysokie. Józef Witkowski i Kurowski zmarli wkrótce po opuszczeniu więzienia, Feliksa Witkowskiego zniszczyło więzienie fizycznie w zupełności, Sławiński został po odbyciu kary wydany w ręce zbirów rosyjskich, podczas gdy inni towarzysze wyszedłszy z więzienia natychmiast w szeregi bojowe wstępowali. Ich dziełem było założenie „Gazety robotniczej“, która wychodzi obecnie w Katowicach. Proces poznański kosztował około 87 lat więzienia, oraz pociągnął za sobą oddanie dwóch towarzyszów na łup katom carskim. Nakoniec przedstawił mówca zasady partyi „Proletaryat“, która dostarczyła pierwszych agitatorów do zaboru pruskiego i przeczytał ustępy z listów pisanych przez skazanych na śmierć w procesie z 28 stycznia 1886 r. do towarzyszów na kilka dni przed wykonaniem wyroku: „Oby i nas ożywiał ten duch bohaterski, który wieje z tych zgłosek, oby i nas zapalał w walce o oswobodzenie pracującego ludu, w walce przeciwko wyzyskowi i przemocy“. W dyskusyi przedstawiali tow.: Grochowski i Gościński cierpienia, jakich doznawali w więzieniu poznańskiem.

Tow. Biniszkiewicz mówił o stanie wyjątkowym, który ciąży na klasach pracujących, a specyalnie na klasie polskiej robotniczej, chociaż te prawa wyjątkowe na papierze się nie znajdują. Następnie przedstawiał mówca rządy pruskich junkrów i wzywał do udziału w wyborach do sejmu i do usilnej agitacyi. Nakoniec przedstawił rezolucyę jednogłośnie przyjętą:

„Zebrani dnia 1 listopada w sali „Ogrodu angielskiego“ polscy robotnicy postanawiają wziąć udział w wyborach do sejmu i głosować na kandydatów socyalnej-demokracyi“.

że zwrócić to może uwagę otoczenia, zmusić do myślenia stróża, stójkowego, stojącego w pobliżu, służącej z sąsiedniego mieszkania, ciekawszego lokatora itd.

Znacznie przyjemniejsze są stosunki drukarnianych towarzyszów ze światem partyjnym. Stojąc zdaleka od wiru życia partyjnego, będąc przykuci do monotonnej, nużącej pracy, tęsknią oni zawsze do jakiejkolwiek wiadomości o ludziach im blizkich, walczących pod jednym z nimi sztandarem. Każde zetknięcie się z tym światem partyjnym, czy to będzie przyjazd którego z towarzyszów do drukarni, czy też odwrotnie wyjazd którego z więźniów drukarnianych w świat — stanowi swego rodzaju uroczystość. Informacye otrzymane zawsze wydają się zbyt skąpemi, rozmowy zbyt urwanemi, dane zbyt niedostatecznemi — tak mało odpowiadają one długim oczekiwaniom.

Głównie zżyma się przy tych zetknięciach się z ludźmi partyi — redaktor. Miał on tysiące wątpliwości przy pisaniu i teraz wymaga rozstrzygnięcia ich.

— Wydaliście odezwę do robotników takiej i takiej fabryki — mówi — dobrze, ja o tem muszę napisać. Lecz, u licha, nic nie wiem dotąd, jaki był skutek odezwy!

Albo też przerzucając dostarczone mu wydawnictwa, ze złością mówi:

— Znowu niema niemieckich wydawnictw. Chcecie, żebym zidyociał w tej dziurze. Nie wymagajcie odemnie mądrych artykułów, jeśli nie umiecie dbać o moją mądrość.

Zarzuca pytaniami, jakie wrażenie ta lub owa część numeru wywarła, co o numerze mówili itd,

Niestety, pretensye redaktora są zbyt często zupełnie uzasadnione. Przeklęte warunki życia pod batem moskiewskim nie pozwalają na urządzenie porządnego informowania redaktora pisma partyjnego, a niepodobieństwo utrzymywania częstych stosunków z drukarnią uniemożliwia ściśle pożycie jego z ruchem partyjnym.

Te stosunki ze światem partyjnym, chociaż z natury rzeczy rzadkie, stanowią zarazem najpoważniejsze niebezpieczeństwo dla drukarni. Każdy z ludzi partyjnych może przyjść do drukarni, nie będąc „czystym“ — jak określa techniczne słowo ludzi, nie mających za sobą ogona w postaci szpiega. Również i towarzysze drukarniani mogą przy wyjazdach „zabrudzić się“, ocierając się o „brudne“ stosunki i „nieczystych“ towarzyszów.

Naturalnie niebezpieczeństwo stosunków drukarni ze światem partyjnym stawia poważną tamę produkcyjności drukarni. Niema sensu produkować, gdy towar z fabryki nie może być zabrany. I w tym właśnie kierunku jest zwrócony cały wysiłek maszyneryi organizacyi, chcącej zwiększyć produkcyę swej fabryki bibuły krajowej.

Oprócz większych drukarń bywają urządzane mniejsze, podręczne, przeznaczone dla załatwiania spraw, wymagających szybkości. Do takich właśnie należała odkryta w tym roku drukarenka w Brześciu. Pod względem technicznym stoją one na poziomie przed P. P. S-owego okresu, chociaż przy energii techników rozwijają niekiedy zdumiewającą czynność.

(Dalszy ciąg nastąpi).

W końcowem przemówieniu zwrócił się referent w gorących słowach do młodzieży socyalistycznej. Młodzieży nie wolno zapominać o udziale, jaki brała młodzież we wszystkich ruchach rewolucyjnych polskich. Za obowiązek powinna poczytywać sobie młodzież przenosić na obczyźnie poznany socyalizm do ojczyzny, i z zapałem brać udział w uświadamianiu i organizowaniu klasy robotniczej.

Entuzyastycznym okrzykiem na cześć międzynarodowej socyalnej-demokracyi skończyło się zgromadzenie.

Zakupno projektów na meble o charakterze polskim. Z Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“ w Krakowie komunikują nam: Towarzystwo potrzebuje projektów na: a) stół i krzesło do jadalni; b) kanapę i fotel do pokoju bawialnego. Artyści i rzemieślnicy polscy zechcą nadsyłać swoje pomysły pod adresem Towarzystwa (w Krakowie, Wolska 14), a Towarzystwo zakupi tyle kompletów, ile jego komisya rozpoznawcza uzna za dobre, po cenie od 100 do 150 K za każdy komplet a) i b) z osobna.

Komisya rozpoznawcza przy ocenie projektów zwróci szczególną uwagę nie tyle na dekoracyę płaską, ile na kształt zazadniczy mebla. Wymagane są rysunki: 1) perspektywiczny i 2) techniczny. Skala dowolna, ale ściśle oznaczona. Nawiska autorów mogą być wymienione na projektach lub też zamknięte w kopertach z godłami. Termin nadsyłania prac upływa 10 stycznia 1904 r. Komisya rozpoznawcza ocenia na każdem swojem zebraniu wszelkie nadsyłane w ogóle do Towarzystwa pomysły z zakresu sztuki stosowanej, a Towarzystwo nabywa polecone, po cenie umówionej z autorem.

Koncert na pomoc dla najbiedniejszej młodzieży szkół średnich, który miał się odbyć d. 6 listopada, jak już zapowiedzieliśmy. odłożonym został z powodów od komitetu niezależnych na dzień 13 b. m. Bilety na ten koncert zakupione są ważne.

TELEGRAMY

Radymno w płomieniach.

Jarosław, 5 listopada. Miasto Radymno stoi w płomieniach. Dotąd (godzina 10 rano) spłonęło 100 domów. Tysiące ludzi bez dachu i chleba. Nędza ogromna. Pożar trwa dalej.

Sejmy.

Grac, 5 listopada. Poseł Walz przedłożył na dzisiejszem posiedzeniu sejmu styryjskiego wniosek nagły w sprawie sejmowej reformy wyborczej. Według tego wniosku ma być utworzoną kurya powszechna analogiczna do kuryi powszechnej, wybierającej do rady państwa. Głosowanie ma być bezpośrednie i tajne. Baron Rokitański przedłożył także wniosek nagły w przedmiocie reformy wyborczej. Oba wnioski przyjdą dzisiaj razem pod dyskusyę.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 5 listopada. Partya niezawisłości postanowiła w sprawie zachowania się wobec rządu zająć stanowisko dopiero wtedy, gdy Tisza przedstawi swój program Izbie.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 5 listopada. O godzinie 2 po południu podjęto na nowo posiedzenie Izby posłów.

Poseł Stefan Rakowszky występuje w gwałtownych słowach przeciw wiceprezydentowi Danielowi, który przerwał dyskusyę nad rezygnacyą prezydenta Apponyi'ego i kazał odczytać reskrypta królewskie i ogłosił ich przyjęcie.

Poseł Holló przemawiał w podobny sposób.

Prezydent gabinetu Tisza chciał następnie zabrać głos, lecz powstała ogromna wrzawa, która dopiero powoli umilkła. Wówczas Tisza zwrócił się do Izby z prośbą, aby poparła rząd w usiłowaniu uspokojenia umysłów Izby, podnieconych z powodu ostatniego epizodu.

Głosy na lewicy: Przewodniczący niemożliwy, trzeba go wyrzucić, pan nazywasz to niewinnym epizodem!

Hr. Tisza: Rząd, spełniając swój obowiązek, przedłożył reskrypt królewski, który, jak dotąd zawsze bywało, bez dyskusyi się przyjmuje do wiadomości z wyrazami hołdu; to samo stało się także dziś.

Wrzawa trwa dalej.

Hr. Tisza prosi Izbę, aby dyskusyę, przerwaną z powodu odczytania reskryptu, prowadziła dalej, dopiero po zakończeniu tej dyskusyi rząd wygłosi swój program. (Oklaski na prawicy.)

Poseł Kossuth krytykuje ostro postępowanie wiceprezydenta; zdaniem jego Daniel powinien się podać do dymisyi.

Poseł Hok twierdzi, że widzi w tem dzisiejszem zajściu początek rządów samowoli.

Poseł Polonyi popiera jego zdanie.

Wiceprezydent Daniel oświadcza, że spełnił tylko swój obowiązek.

Po dłuższej dyskusyi formalnej uchwalono stosownie do propozycyi wiceprezydenta prowadzić dzisiaj dalszą dyskusyę nad rezygnacyą Apponyi'ego, poczem posiedzenie zamknięto.

Budapeszt, 5 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego wiceprezydent Izby Daniel zarządził odczytanie protokołu z wczorajszego posiedzenia. Posłowie słuchają nader uważnie. Do protokołu zabiera głos poseł Bartha (z partyi Kossutha), wytyka wczorajsze postępowanie wicepr. Daniela i protestuje przeciw odnośnemu ustępowi protokołu. Takie samo stanowisko zajął poseł Kaas. Wywołuje to żywą sprzeczkę między opozycyą a partyą rządową. Przewodniczący długo bezskutecznie wzywa do spokoju. Opozycyjni posłowie żalą się, że wiceprezydent przewodniczy stronniczo na niekorzyść opozycyi.

Poseł Kubik woła do prawicy: Wy sądzicie, że tylko wam wolno próżnować!

Potem nastała cisza. Wicepr. Daniel zabiera głos i z ubolewaniem konstatuje, że rzeczywiście wczoraj z powodu wrzawy zaszła nieformalność; mówca uznaje słuszność krytyki i wnosi, żeby odnośny ustęp protokołu skreślono, a dziś ponownie odczytano reskrypt królewski o zamianowaniu nowego gabinetu.

Poseł Polonyi (z partyi Kossutha) chwali przemowę wiceprezydenta.

Prezydent ministrów Tisza zgadza się na projekt przewodniczącego, aczkolwiek co do meritum sprawy stoi na innem stanowisku.

Poseł Rakovszky (z kat. partyi lud.) nie zgadza się z projektem wiceprezydenta, bo fakty z wczorajszego posiedzenia nie mogą być poprawione.

Po dłuższej dyskusyi wniosek Daniela przyjęty został ogromną większością. Także część partyi Kossutha głosowała razem z partyą rządową.

Po przyjęciu do wiadomości reskryptu królewskiego o nominacyi nowego gabinetu odczytano sprawozdanie komisyi petycyjnej o petycyi miasta Szatmar o uwolnienie wysłużonych żołnierzy.

Referent wnosi, aby sprawozdanie komisyi wydrukować i aby Izba przystąpiła w swoim czasie do obrad nad tem sprawozdaniem.

Ugron wnosi, ażeby Izba w sobotę nad tą petycyą obradowała.

Tisza sprzeciwia się temu wnioskowi i wyraża życzenie, aby Izba najpierw wysłuchała programu rządowego i przedsięwzięła wybór prezydyum.

Kilku członków frakcyi Szederkeny'ego przyłącza się do wniosku Ugrona.

Tisza oświadcza powtórnie, że i on uważa tę sprawę za nagłą, jednakże sprzeciwia się wnioskowi Ugrona.

Po dłuższej dyskusyi regulaminowej wniosek referenta przyjęto.

W głosowaniu imiennem wniosek Ugrona 180 głosami przeciw 77 gł. odrzucono. Następnie toczyła się dyskusya nad dymisyą Apponyi'ego. Przemawiał poseł Kovacz z partyi ludowej i poseł Zboray z partyi ludowej. Atakowali obaj nowy rząd, zarzucając mu, że zaraz na początku uciekł się do samowoli.

O godz. $^3/_4$2 posiedzenie zamknięto. Następne jutro. Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia dalszy ciąg dzisiejszej dyskusyi.

Izba magnatów.

Budapeszt, 5 listopada. Izba magnatów zebrała się o godz. 5 po południu.

Prezydent gabinetu Tisza dał pogląd na ostatnie węgierskie przesilenie, a następnie powiedział:

Dziś stwierdzić można jako naukę z wypadków ostatnich miesięcy dwa fakty, mianowicie najpierw, że niewątpliwie szerokie warstwy narodowej opinii publicznej ożywione są życzeniem, by w węgierskiej części wspólnej armii panowała węgierska komenda i węgierski język służbowy, powtóre zaś stwierdzić należy, że naród węgierski w dążeniu do osiągnięcia tego celu wzdryga się przed daleko idącym konfliktem i nie myśli poświęcać harmonii, jaka panuje między koroną a narodem. W takich warunkach korona uczyniła pierwszy krok, by wyprowadzić naród z labiryntu, przez oświadczenie, że trwa na podstawie prawnopaństwowej, stworzonej w r. 1867; z drugiej strony umożliwia korona w kwestyach wojskowych dokonanie takich reform, które stanowią zwycięstwo dawnych życzeń i dążeń narodu. Zjawiając się dziś w Izbie magnatów jako rząd króla, jesteśmy w szczęśliwem położeniu, że możemy zapowiedzieć ważne reformy w kwestyach wojskowych. I tak:

1) uznano, że dzisiejszy stan emblematów armii nie odpowiada stanowisku prawno-państwowemu kraju i konieczną jest w tym względzie reforma.

2) Ważną sprawą jest kwestya sądownictwa wojskowego. Rząd starać się będzie, aby procedura karna wojskowa jak najprędzej została wygotowaną i by język węgierski wyraźnie w niej został uwzględniony. Procedura ta będzie się opierała na bezpośredniem, ustnem i jawnem prowadzeniu.

3) Ważną kwestyą jest przeniesienie węgierskich oficerów, służących w obcych pułkach, do pułków węgierskich. To rozporządzenie wyjdzie na podstawie królewskiego postanowienia z roku 1868. Sprawa ta jest w toku i w tym roku już znaczną ilość oficerów przeniesiono, a rząd będzie się starał jak najprędzej tę kwestyę zupełnie przeprowadzić.

Najważniejszą jednak rzeczą naszych usiłowań reformowych jest, zdaniem mojem, kwestya wychowania wojskowego. Naszem zadaniem dlatego będzie starać się o to, aby przy wykształceniu oficerskiem żywioł węgierski, przez tworzenie nowych zakładów naukowych, był w takim stopniu reprezentowany, by uzyskał odpowiednie siły. Będziemy o to dbali, by znaczna część nauki i egzaminów odbywała się w języku węgierskim.

Zwracamy się z pewną nadzieją do tych, którzy przeszkadzali funkcyonowaniu maszyny państwowej i prosimy ich, aby zawotowali te przedłożenia, które są dla państwa konieczne, względnie umożliwili większości ich uchwalenie tembardziej, iż uczynić to mogą bez upokorzenia, gdyż walka ich przyniosła owoce.

Następnie Tisza omawiał sytuacyę ekonomiczną kraju, zwracając uwagę na interesy komunikacyjne. Wreszcie przeszedł do spraw narodowościowych. Mówca twierdzi, iż „prawie połowa“ obywateli kraju nie należy do narodowości węgierskiej. Naród węgierski odnosi się do nich z braterską miłością, o ile ich zadania i interesy nie naruszają integralności kraju. Wobec tych jednak, którzyby się zaliczali do wrogów państwa węgierskiego, rząd postępować będzie z całą bezwzględnością.

Przechodząc do stosunków chorwackich, hr. Tisza zaznacza, że naród chorwacki jest w duchu węgierskiego ustawodawstwa uznany za samodzielny naród. Węgierskie ustawodawstwo z roku 1868 rozwiązało wszelkie kwestye, jakie istniały między Węgrami i Chorwacyą, a uczyniło to dlatego, aby w ten sposób wzmocnić zaufanie i przywiązanie Chorwacyi. Dawna nienawiść dziś jeszcze w niektórych tamtejszych politycznych kołach ostro występuje, większość chorwacka wszakże trwa wiernie przy polityce ugodowej, a jest to właśnie panująca w sejmie chorwackim partya narodowa. Sądzę więc, że w interesie polityki narodowej węgierskiej będzie popieranie tamże tego kierunku politycznego.

Wykazawszy dalej cyfrowo, że budżet znajduje się w opłakanem położeniu, zaznacza Tisza, że potrzebnem jest poparcie wszystkich czynników, aby przywrócić równowagę budżetową. Mimo to zajmie się rząd sprawą uregulowania płac urzędników państwowych.

Z kolei omawiał hr. Tisza sprawy pojedynczych ministerstw i podniósł, że bezskutecznem byłoby popierać na Węgrzech interesa handlu i przemysłu, gdyby się równocześnie nie dbało o rolnictwo. Wkońcu prosi mówca Izbę o poparcie i współdziałanie celem umożliwienia powrotu do normalnych stosunków konstytucyjnych.

Hr. Ferdynand Zichy wyraża zadowolenie, że prezydent gabinetu stwierdził pewne uspokojenie ruchu, nad którym wszyscy ubolewają. Mówca żałuje jednak, że hr. Tisza poczynił oświadczenia co do zachowania się drugiej Izby. Oświadczenia te — mówi — wywarły na mnie niekorzystne wrażenie, bo chociaż wyrok nasz o postępowaniu Izby posłów jest taki sam, to jednakże nie mogę pochwalać podobnych oświadczeń.

Hr. Tisza, usprawiedliwiając się, zgadza się z hr. Zichym, że nieodpowiedniem byłoby polemizować w Izbie magnatów przeciw Izbie poselskiej.

Prezydent Izby hr. Csaky powitał rząd na czem się posiedzenie zakończyło się o godzinie $^1/_2$7 wieczór.

Akademia niemiecka w Poznaniu.

Poznań, 5 listopada. Wczoraj odbyło się tu uroczyste otwarcie akademii w obecności ministra oświaty Studta i wielu zaproszonych gości. Nowomianowany rektor Künemann wygłosił mowę, w której podniósł, że zadaniem akademii powinno być popieranie nauki niemieckiej, szerzenie jej w duchu pruskiej polityki i podniesienie świadomości narodowej.

Następny mówca, nadradca rządowy Konrat powitał zebranych imieniem kanclerza hr. Bülowa. Kanclerz, zdaniem mówcy, kładzie szczególny nacisk na to, aby wyrazić swe żywe zainteresowanie dla sprawy założenia Akademii. W styczniu r. 1902 w sejmie pruskim przy omawianiu swej polityki w prowincyach wschodnich obok środków ekonomicznych, podniósł hr. Bülow szczególnie konieczność wzmocnienia niemieckiego życia kulturalnego na wschodzie. Gdzie Niemcom braknie sztuki i wiedzy, tam karłowacieją. Na wschodzie Prus boleśnie dotąd odczuwano brak ogniska naukowego. Obecnie i prowincyom wschodnim zabłysła gwiazda lepszej przyszłości.

Proces hr. Kwileckiej o podsunięcie dziecka.

Berlin, 5 listopada. Świadek Stefania Andruszewska zeznaje, że często otrzymywała listy, przeznaczone dla teściowej, i posyłała jej. Raz tylko jeden otworzyła list, przeznaczony dla teściowej z Warszawy. W liście tym pewna kobieta dowiaduje się o pobycie dziecka i żąda wynagrodzenia. Na zapytanie, co ten list oznacza, odpowiedziała jej teściowa, że jest przeznaczony dla pewnej służącej ze wsi i zapewniała pod słowem, że hr. Kwilecka z tym listem nie ma nic wspólnego. Powiada wreszcie, że Jadwiga Andruszewska jest osobą nerwową.

Dorożkarz Wilke przypomina sobie, że w r. 1897 odwoził dwie kobiety zawoalowane, które mówiły źle po niemiecku. Odwoził je na dworzec śląski i z powrotem. Jedna z nich trzymała coś pod płaszczem, druga zaś w powrocie z dworca nie miała już kuferka, z którym na dworzec pojechała.

Swiadek powiada, że Knoska absolutnie nie jest żadną z tych, a Kwiatkowska może.

Robotnicy z Wróblowa źle się wyrażają o Jadwidze Andruszewskiej.

Swiadek agent Hechelski, który czynił dochodzenia z polecenia Hektora Kwileckiego, zeznaje, że niejaka Radwańska w Krakowie powiedziała mu, że w danym czasie była mamką i odwoziła dziecko do Berlina. Od Hektora Kwileckiego otrzymał tylko 8 tysięcy marek nagrody bez żadnych dalszych przyrzeczeń.

Komisarz rządowy Schulz z Poznania wystawia Hechelskiemu dobre świadectwo.

Na tem przerwano rozprawę do dzisiaj.

Berlin, 5 listopada. Na dzisiejszej rozprawie zeznała żona gospodarza Kastkowiaka z Wróblewa, że przyszedł do niej raz agent Hechelski i obiecując jej zapłatę — chciał ją namówić do czegoś złego, lecz ona wyrzuciła go. Hechelski zaprzecza temu.

Maks. Andruszewski, pasierb starej Andruszewskiej, zeznaje, że macocha twierdziła na pewno, że hrabina porodziła.

Świadek Wyżkowska z Wróblewa twierdzi, że stara Andruszewska w dniu urodzin była na zamku i obstaje przy swoich zeznaniach.

Przewodniczący cytuje zeznania, złożone przez świadka w śledztwie pod przysięgą, które to zeznania zawierały co innego.

Wyżykowska twierdzi, iż wtenczas mówiła, że Andruszewska tylko raz z Wróblewa odjeżdżała; wobec sprzeczności zeznań i podejrzenia, że świadek fałszywie zeznaje, uwięziono Wyżykowską na wniosek prokuratora.

Nacht znowu aresztowany.

Medyolan, 5 listopada. Aresztowany tu wczoraj anarchista nazywa się Zygfryd Nacht i pochodzi z Buczacza w Galicyi. Z zawodu jest elektrotechnikiem i przedsiębrał podróże celem studyowania ruchu anarchistycznego w rozmaitych krajach. W Medyolanie bawił dopiero od tygodnia i zaznajomił się z najwybitniejszymi anarchistami. Znaleziono przy nim listy od anarchistów, które skonfiskowano. Już raz aresztowano tegosamego Nachta w Gibraltarze podczas pobytu króla Edwarda. Wówczas znaleziono przy nim rewolwer. Ponieważ jednak oświadczył, że nie miał zamiaru wykonania zamachu, wypuszczono go na wolność po jednomiesięcznem przytrzymaniu w areszcie.

Eksport z Łodzi do Mandżuryi.

Łódź, 5 listopada. Zarządca komercyonalnego oddziału wschodnio-chińskich kolei żelaznych przybył tutaj celem poczynienia kroków, aby towary, wyrabiane w Łodzi, znalazły odbyt w Mandżuryi.

Niepokoje w Ameryce środkowej.

Nowy Jork, 5 listopada. Donoszą z Panamy: Z okrętu wojennego Bogota wysłano ultimatum do powstańców z żądaniem odpowiedzi do trzech godzin. Okręt jednak, nie czekając odpowiedzi, rozpoczął ostrzeliwanie miasta, forty odpowiedziały ogniem. Po krótkim czasie okręt wojenny Bogota znów odpłynął na pełne morze.

Podług doniesień z Colonu przyszło tam do krwawego starcia.

Eksplozya.

Nowy Jork, 5 listopada. Na wyspie Liona z grupy wysp Hudson wyleciał w powietrze magazyn rządowy, zawierający materyały wybuchowe. Kilkanaście osób zabitych, wiele rannych.

Na dalekim Wschodzie.

Londyn, 5 listopada. „Daily Mail“ donosi, że 10.000 wojsk rosyjskich przybyło do Mukden.

Kraków. — W **„Postępie“**, ogólno-zawodowem stowarzyszeniu robotniczem (Starowiślna 42). odbędzie się w piątek 6 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczorem **odczyt** tow. Karola Sobelzona: „O programie partyjnym“. Cz. I. Wstęp wolny.

Jarosław. — Stowarzyszenie robotnicze „Zgoda“ przeniosło swój lokal na ulicę Grodzką 9, II. p., naprzeciw apteki Augermana.

Stryj. — Baczność robotnicy! Lokal stowarzyszenia robotniczego „Znicz“ mieści się obecnie w domu p. Ringla przy ul. Czarneckiego (dawniej pomieszkanie p. Panasowej).

Zarząd stowarzyszenia „Znicz“ uchwalił na swem posiedzeniu zaprowadzić kurs tańców. Towarzysze, reflektujący na tę naukę, zechcą się zgłosić u tow. Welkera Nathana i Adolfa Brojdego.

Każdej soboty po południu o godz. 3 i w piątki wieczorem odbywają się w lokalu stowarzyszenia schadzki towarzyskie i poufne zebrania.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).